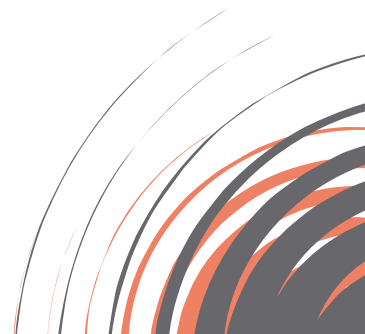




■ spotkania artystyczne sosnowiec 2008

■ pomysły na kulturę kana

■ jacek durski - proza

■ ewelina nakielska - gotyk i seks

1/80

f. Koneczniak '08



Andrzej Czarnota



Józef Marzec

Już po raz jedenasty odbyła się impreza pozostająca od kilku lat pod nazwą użytą w tytule. Niegdyś były to „Plenery Sosnowieckie”, a po raz pierwszy - w roku 1997 - imprezę nazwano „Impresjami”. Staraniem miejscowego środowiska artystów plastyków, Urzędu Miejskiego i Muzeum w Sosnowcu, pod patronatem Prezydenta Miasta odbywa się corocznie wielkie spotkanie malarzy, grafików - od pewnego czasu także fotografików - w wybranej, atrakcyjnej miejscowości, przeznaczone na pracę twórczą, na dyskusje, spory i wzajemne poznawanie się. Finałem jest wystawa dzieł powstałych w czasie „Spotkań” lub tymi spotkaniami inspirowanych. Tak stało się również w tym roku. Miejscem „Spotkań” była Lanckorona oraz Wysowa Zdrój.

W bieżącym numerze publikujemy wybór kilku prac powstałych w wyniku „Spotkań”, zapowiadamy wystawę w Muzeum i gorąco zapraszamy do jej zwiedzenia. Na zewnętrznej stronie okładki i tutaj

pokazujemy dorobek malarzy, zaś na stronie przedostatniej wybór dokonań fotografików. Nie jest to wybór reprezentatywny, przygotowania do wystawy wszak trwają, nie wszystkie dzieła są dostępne. Pełny przegląd niebawem mieć będziemy w salach muzealnych.

Nie wymieniamy nazwisk uczestników. Niech przemawiają ich dzieła. Wystarczy napisać, że w „Spotkaniach” bierze udział około trzydziestu osób, z których zawsze - obok artystów znanych i uznanych - kilkoro to ludzie młodzi stawiający pierwsze kroki w dziedzinach swojej przyszłej działalności. „Spotkania” bowiem, obok wszystkich innych, mają także charakter promocyjny, mają stwarzać szansę, okazję do pokazania swych umiejętności i pomysłów. Niebawem będziemy oceniać propozycje wszystkich.

Tradycyjnie, zgodnie z ideą i przyjętymi zasadami „Spotkań” część prac ma być tematycznie związana z naszym miastem, w taki czy inny sposób odnosząc

się do historii lub dnia dzisiejszego. Tradycyjnie też jedna z powstałych prac staje się własnością Muzeum. W ten sposób wzbogacają się miejskie zbiory. Komisarzami "Spotkań artystycznych 2008" są:

Andrzej Czarnota(malarstwo)
i Jerzy Łakomski(fotografia)

red.



Czesław Gałuszny



Piotr Murawa



Stanisław Chomiczewski



Grażyna Figiel

fotografie prac - Andrzej Niczewski

na okładce Roman Banaszewski

SOSNart

Bezpłatny dodatek do Kuriera Miejskiego
Czasopisma Samorządowego Sosnowca
Wydawca: SCW Sosnowiecka Korporacja Wydawnicza Sp.z o.o.
ul. 3 Maja 22, 41-200 Sosnowiec
tel. (032) 266 76 26 Fax (032) 266 42 59

redaktor prowadzący: Tomasz Kostro
projekt graficzny i skład : Ryszard Gęsikowski

Adres korespondencyjny:
ul. Małachowskiego 3 41-200 Sosnowiec
Wydział Kultury i Sztuki UM. tel.: (032) 296 06 47
email. sosnart@um.sosnowiec.pl



W dniach od 13 do 15 października w Centrum Filmowym **Helios** w Sosnowcu odbywał się przegląd wybranych filmów reżyserowanych przez naszego rodaka, sosnowiczankina **Stanisława Jędrykę**. Przegląd był zorganizowany staraniem Wydziału Kultury i Sztuki oraz kina Helios dla uczczenia 75 rocznicy urodzin laureata Artystycznej Nagrody miasta Sosnowca za rok 2004.

W poniedziałek i we wtorek mogliśmy obejrzeć filmy: **Paragon gola**, **Do góry nogami**, **Amnestia**, **Powrót na ziemię**.

W środę natomiast odbyło się spotkanie publiczności z reżyserem oraz przybyłym na uroczystość autorem scenariusza do filmu **Zielone lata** Jerzym Przeździeckim, którego wcześniej wydana powieść **Troje znad Czarnej Rzeki** stała się kanwą scenariusza filmowego. Oczywiście spotkanie zakończyła projekcja tego głośnego w swoim czasie filmu, którego akcja dzieje się w Sosnowcu, w miesiącach poprzedzających wybuch II wojny światowej i w pierwszych latach jej trwania. Film, bodaj najgłośniejszy w dorobku reżyserskim Stanisława Jędryki (nagroda w M.F.F. w Tomor w Portugalii, Festiwal Filmów Dziecięcych w Teheranie) zastępuje na szczególną uwagę poprzez fakt, że zarówno akcja filmu toczy się w Sosnowcu, w naszym mieście nakręcone też były w znakomitej większości sceny filmu, a jego autorami są sosnowiczanie.

Stanisław Jędryka (ur. w 1933 r. w Sosnowcu) jest autorem wielu filmów o różnej tematyce, kinowych i telewizyjnych, ale największą sławę przyniosły Mu obrazy poświęcone dzieciom. To właśnie **Zielone lata**, **Koniec wakacji** i pokazane na przeglądzie **Paragon gola** i **Do góry nogami** zjednały Mu nieprzemijającą sympatię ówczesnej i dzisiejszej widowni.

Wiosną tego roku autor scenariusza filmu **Zielone lata** i powieści **Troje znad Czarnej Rzeki**, wedle której powstał film, **Jerzy Przeździecki** ukończył 81 lat! Dość trudne do uwierzenia, że ten postawny, godny mężczyzna jest już w takim wieku. Spotkaliśmy się na pokazie i nic nie wskazuje, że pełen młodości werwy i twórczego zapału pisarz osiągnął wiek nestora.

zdjęcia z planu filmu **Zielone lata**-archiwum reżysera

PRZEGLĄD FILMÓW STANISŁAWA JĘDRYKI

Urodził się w Sosnowcu, tu spędził dzieciństwo i wczesną młodość, a że czas ten przypadł na ponury okres okupacji - były to lata bogatych, choć przykrych doświadczeń - zaowocowały obficie w późniejszej twórczości.

Złoty młodzieniec, dziedzic arystokratycznego tytułu, ponieważ wraz z matką w pierwszym okresie wojny po różnych obozach repatriacyjnych. Po powrocie do Sosnowca pracował, jako sprzedawca, jako ślusarz, wreszcie jako górnik (w kopalni „Milowice”). W roku 1943 związał się z konspiracyjną Armią Krajową (pseudonim „Witold”). Znający biegle języki angielski i niemiecki został skierowany, jako łącznik, do kontaktów z osadzonymi w stalagach jeńcami brytyjskimi. Wydatnie przyczynił się do kilku udanych ucieczek. Pomyśleć, nastolatek wówczas, poczynił sobie wcale śmiało, odważnie i - co najważniejsze - bardzo odpowiedzialnie.

Maturę zdał już po wojnie (w 1947 roku) i zaraz potem został aresztowany. Przesiedział kilka miesięcy. Wkrótce potem znalazł się w Warszawie. Jerzy Przeździecki studiował w Szkole Głównej Handlowej, pracował w komórkach ONZ, w Ambasadzie Brytyjskiej, wykładał w Państwowym Liceum Techniki Teatralnej i wreszcie w Państwowej Wyższej Szkole Teatralnej. Zainteresowanie teatrem już w latach czterdziestych dało ciekawe efekty. Był Jerzy Przeździecki organizatorem Akademickiego Teatru na Wiśle funkcjonującego na barce. Teatr cieszył się znacznym powodzeniem dając spektakle

nie tylko w Warszawie, ale pływając też do okolicznych miejscowości.

Debiutował jako prozaik w końcu lat pięćdziesiątych tomem opowiadań *Jaguar*. O twórczości Przeździeckiego (słownik wymienia 37 pozycji, od prozy przez dramaty, scenariusze filmowe i telewizyjne po słuchowiska radiowe) wypowiadali się czołowi krytycy literaccy i teatralni. Miał wiele tłumaczy i wydań zagranicznych, wiele wystawień w teatrach Polski, Europy i Świata. Sam też wiele lat spędził poza krajem pracując w różnych międzynarodowych instytucjach i działając w rozmaitych organizacjach.

Obu Jubilatów życzymy Wszystkiego Najlepszego!

red.



Jerzy Przeździecki



POMYSŁ NA KULTURĘ KANA



Wytaczać nowe perspektywy, prezentować możliwości rozwoju, dostosować się do nowych potrzeb i oczekiwań to główne priorytety KANY. Centrum Edukacji i Wychowania Młodzieży KANA jest organizacją działającą na rzecz pożytku publicznego. Założona przez Kościół Katolicki nie ma charakteru wyznaniowego. W licznych polach swych działań podejmuje pracę edukacyjną, kulturalną oraz wychowawczą. Co ważne, KANA otacza opieką młodzież z rodzin ubogich i zaniedbanych, a także osoby niepełnosprawne, umożliwiając im uczestnictwo we wszelkich przedsięwzięciach.

KANA istnieje i działa dopiero pięć lat, ale już zdążyła wpisać się w świadomość mieszkańców miasta, regionu, całej diecezji. Przykłada szczególną wagę do działalności edukacyjnej. Taki mają charakter właściwie wszystkie inicjatywy: wystawy, wykłady, dyskusje czy zajęcia językowe, kursy maturalne, komputerowe, tańca towarzyskiego czy warsztaty plastyczne i zajęcia sportowe. Można także skorzystać z bezpłatnych porad m.in. psychologa, prawnika, duszpasterza. Szczególny nacisk kładzie na dobór profesjonalnej kadry dydaktycznej, a także na wyposażenie sal zajęciowych w nowoczesny sprzęt informatyczny i audiowizualny.

Dużym zainteresowaniem cieszą się kursy językowe (języki: francuski, hiszpański, angielski i niemiecki). Ciekawą inicjatywą jest ambitne kino studyjne, w ramach którego pokazywane są starannie dobrane tytuły. Szukając niszy, Centrum KANA postawiła na kinomanów, którzy w filmach poszukują nie tylko rozrywki, ale również odpowiedzi na istotne życiowe pytania. Ambitne Kino Studyjne jest propozycją dla tych, którzy chcą obejrzeć filmy o wysokich walorach artystycznych bez natrętnego zapachu popcornu. Cóż, na obecną chwilę liczba proponowanych tytułów nie jest jeszcze oszałamiająca, ale z pewnością pozwala na swobodny wybór.

Od 8 października br. ruszyła „Kanapa Literacka” - najnowsza inicjatywa kulturalna adresowana do miłośników dobrej literatury. Co kryje się pod tajemniczo brzmiącą „Kanapą Literacką”? Najprościej ujmując czytelnia i wymiennia książek. Organizatorzy pragną stworzyć miejsce, w którym można w miłej atmosferze, usadowiwszy się na wygodnej kanapie z kubkiem aromatycznej herbaty

lub kawy poczytać dobrą książkę, a następnie podyskutować o niej w gronie entuzjastów literatury. W ramach „Kanapy Literackiej” raz na dwa tygodnie organizowane będą również spotkania z literatami, a także warsztaty oraz kurs pisarstwa. Każdy, kto przyniesie ze sobą książkę, którą ktoś inny

będzie mógł przeczytać, w zamian dostanie inną, może jeszcze ciekawszą. Wymiennia książek oferować będzie wydawnicze nowości.

Ewa Kościńska

...I W NASZYM CENTRUM DOKONUJĄ SIĘ CUDA...



SOSNart rozmawia z dr Magdaleną Kielską - Dyrektorem Centrum Edukacji i Wychowania Młodzieży - KANA,

Skąd wziął się pomysł i idea powołania do życia KANY?

Centrum Edukacji i Wychowania Młodzieży KANA w Sosnowcu powstało, jako wyraz wdzięczności i upamiętnienia wizyty Ojca Świętego Jana Pawła II w Diecezji Sosnowieckiej 14 czerwca 1999 roku. Chcieliśmy, aby pamiątką tego niezwykłego i najważniejszego wydarzenia w diecezji był nie pomnik, a miejsce służące przyszłości, tętniące życiem, pełne młodzieży, którą to młodzież Jan Paweł II tak bardzo ukochał i dla niej ośrodek przeznaczamy. Ideą KANY jest praca z ludźmi młodymi, szczególnie tymi z rodzin niezamożnych, w jakimś sensie zaniedbanych, z bezrobotnymi i niepełnosprawnymi. Chodzi nam o stwarzanie im możliwości kształcenia, rozwoju duchowego i fizycznego, o żywy, twórczy kontakt z kulturą, o godziwą, wartościową rozrywkę.

A dlaczego nazwa nawiązująca do miejscowości w biblijnej Galilei?

Nazwa - co oczywiste - pochodzi od znanej z Biblii Kany Galilejskiej, gdzie dokonał się cud przemiany wody w wino. Trudno w tym miejscu obszernie interpretować opisanie w Nowym Testamencie wydarzenie, ale było ono znamienne i wyrażnie różne od innych. Działo się na uroczystości weselnej, przy zabawie. Cóż, i w naszym Centrum dokonują się cuda, aby zawsze w atmosferze optymizmu i ufności w dobrą przyszłość. Pierwszym z cudów było samo powstanie KANY (w zrujnowanym obiekcie niegdyśszych łaźni przy ulicy Legionów) i jej już niemal pięcioletnia działalność. Z punktu widzenia chłodnego racjonalizmu i rachunku ekonomicznego przedsięwzięcie tego typu nie mogło się udać. A jednak...

Wierzę w działanie Opatrzności Bożej, która wspiera dobre dzieła i przysyła ludzi dobrej woli. Okazuje się, że jest wiele osób, które widzą potrzebę pracy z młodzieżą, wspierają nas swoim zaangażowaniem w różny sposób, także materialnie.

Co, wobec tego uzna Pani za sukces w dotychczasowej działalności?

Sukcesem KANY, w mojej ocenie, jest rosnące zainteresowanie naszą działalnością. Cieszę się, że z roku na rok coraz więcej młodych osób do nas przychodzi, że tu się uczy, że tu znajduje atrakcyjne miejsce do spędzenia wolnego czasu, że tu upatruje szansę na wszechstronny swój rozwój, poprzez

poszerzanie wiedzy, zdobywanie umiejętności różnego typu - od języków obcych, przez kursy komputerowe, przygotowanie przedmaturalne, po taniec i filmowy klub dyskusyjny. Udało się pozyskać samochód dla niepełnosprawnych i od dwóch lat wraz z Urzędem Miejskim w Sosnowcu realizujemy wspólny projekt „Sprawnie i wygodnie”.

Rok po uruchomieniu KANY otworzyliśmy siłownię, a w ślad za tym różnorodne zajęcia fitness. Uruchomiliśmy Ambitne Kino Studyjne, które daje młodym (i wszystkim innym chętnym) poznanie lub pogłębienie wiedzy o polskiej i światowej kinematografii. Istnieje galeria KANA Art - Manufaktura Sztuki Młodych, w której początkujący artyści mogą zaprezentować się szerszej publiczności. Naturalnym dopełnieniem oferty Centrum stał się otwarty w styczniu tego roku Klub AfreeKANA, gdzie popróbować można smacznych potraw i napojów, a przede wszystkim porozmawiać o odległych i mało znanych kulturach i obyczajach. Aktualnie rozpoczęliśmy w AfreeKANIE realizację najnowszego projektu: wymieniałni książek, spotkań literackich i kursu pisarstwa pod wspólną nazwą KANapa Literacka.

Ważnym i trudnym przedsięwzięciem było tegoroczne dwudniowe Forum Młodych, zorganizowane dla upamiętnienia wizyty Jana Pawła II w Sosnowcu. Odbyły się, co doskonale zapamiętali mieszkańcy miasta, dwa duże koncerty i szereg interesujących warsztatów, wystaw i spotkań.

Proszę raz jeszcze powiedzieć, do kogo adresowana jest działalność KANY i jak to wygląda w ujęciu liczbowym?

Kierujemy nasze propozycje w stronę młodzieży, do każdego młodego człowieka, ze szczególnym naciskiem na tych, którym z różnych względów nie wiedzie się najlepiej. Jeśli tylko młody człowiek jest zainteresowany, jeśli chce sam sobie pomóc i szuka właściwej ku temu drogi, znajdzie u nas wsparcie, radę i wymierną pomoc. Właściwie w każdej nie-

0 właśnie, KANA jest organizacją działającą przy - czy raczej - z inspiracji Kościoła Katolickiego. Czy oferta Centrum adresowana jest tylko do młodzieży katolickiej?

Na pewno nie. Jesteśmy otwarci na wszystkich młodych ludzi, także na tych - w naszych warunkach nielicznych - pozostających w tradycji innych wyznań, i tych wątpiących czy poszukujących. Nas interesują wszyscy młodzi ludzie, którzy znajdują w Centrum środek do spełnienia swych zainteresowań, aspiracji, potrzeb kulturalnych i edukacyjnych.

Utrzymanie obiektu i tak szeroka działalność wymagają znacznych środków. W jaki sposób KANA je pozyskuje?

KANA finansowana jest z ofiarności ludzi dobrej woli. Sponsorami i darczyńcami są zarówno firmy, fundacje i osoby prywatne. Istotną część kosztów pokrywał Ks. biskup Adam Śmigielski, założyciel i wielki przyjaciel KANY. Centrum realizuje również projekty współfinansowane przez Samorząd Sosnowca oraz stara się pozyskiwać granty ze środków Unii Europejskiej. Niektóre z naszych propozycji są też, choćby w części, odpłatne.

Proszę powiedzieć, co Państwo zamierzają w najbliższej i dalszej przyszłości. Rozumiem, że to co dzieje się dziś nie jest przecież ostatnim słowem.

Pracujemy nad rozwinięciem działalności klubu AfreeKANA. Jednym z nowych projektów będzie „Gotowanie w AfreeKANIE”, czyli pyszne wieczory połączone z poznawaniem kuchni i obyczajów różnych części świata. Te kulinarne podróże odbywać

Czy pani dyrektor ma marzenia? Myślę o związanych z Centrum, o prywatnych przy innej okazji.

Oczywiście. Są pomysły, których realizacja nie jest możliwa w obecnej siedzibie. Może zabrzmi to dziwnie, ale już odczuwamy brak miejsca. Może kiedyś... W każdym razie pomysłów nam nie brakuje i wciąż część z nich musi pozostać w sferze marzeń.

Dobrze, nie zdradzajmy przedwcześnie śmiałych zamiarów, ale mogę pewnie spytać, czego Pani oczekuje od licznych już partnerów KANY w codziennej działalności?

Problemem, z którym borykamy się od początku, a który zdaje się być łatwy do rozwiązania, to skuteczne docieranie z informacją do mieszkańców. Z oczywistych przyczyn nie możemy pozwolić sobie na kosztowną kampanię reklamową, a przecież wciąż wielu ludzi w Sosnowcu nie wie, że coś takiego jak KANA istnieje i działa. Będziemy



wdzięczni tym wszystkim, którzy przekażą informacje o naszej działalności w swoich środowiskach i tego oczekujemy od osób i od instytucji, także od lokalnych mediów.

Publikując ten wywiad spełniamy część oczekiwań. Bardzo dziękuję za rozmowę.

rozmawiał: Tomasz Kastro



mał dziedzinie.

Z regularnych zajęć w KANIE korzysta każdego tygodnia około 800 osób, naturalnie przede wszystkim młodych. Do tego trzeba doliczyć tych, którzy przychodzą na siłownię, na projekcje filmów, do klubu i korzystają z wymieniałni książek oraz szerokiego poradnictwa (które też prowadzimy) od psychologicznego, prawnego, mediacyjnego aż po duszpasterskie.

się będą w każdy trzeci wtorek miesiąca poczynając od listopada. Pierwsze spotkanie już 18 listopada o 18.00. Smakować i zwiedzać będziemy Sycylię. Stale pracujemy nad wzbogaceniem i uaktualnianiem naszej oferty edukacyjnej, sportowej i kulturalnej. Staramy się pilnie obserwować zmieniającą się rzeczywistość i reagować na aktualne potrzeby młodzieży.



IV ZDERZENIA POETYCKIE SOSNOWIEC – WARSZAWA



21 listopada 2008 · godz 18.00 · Pub&Galeria Patelnia 36 ul. Warszawska 3 · SOSNOWIEC

W prologu Eugeniusz Tkaczyszyn-Dycki wyjaśni zebranym „Dlaczego w polskiej poezji nie ma słowników?”

WYSTĄPIĄ:

Warszawa:

Eugeniusz Tkaczyszyn-Dycki

Paweł Kozioł - zasiedziały w Zakładzie Literatury

i Kultury Epok Dawnych UW

Kuba Przybyłowski – slamer i skandalista

Sosnowiec i Zagłębie:

Barbara Gruska-Zych

Krystyna Borkowska – od „Bławatów”

Marek Krystian Emanuel Baczewski – znany

z „Fortepianu Baczewskiego” – popularny „Baczu”

w roli arbitra wystąpi redaktor naczelny kwartalnika literackiego „RED”: Radosław „Radek” Wiśniewski

Jazda muzyczna – czyli jazz będzie robił:

DOMINIK BIĘCZYCKI

Ilustracje do wierszy występujących poetów zaprezentują Mira i Jacek Kostyłowice pomysł i prowadzenie Edyta Antoniak

WSTĘP WOLNY DLA PAŃ W SUKNIACH WIECZOROWYCH I PAŃÓW POSIADAJĄCYCH KRAWAT – MOŻE WISIEĆ NA SZYI, WYSTAWAĆ Z BUTÓW, WISIEĆ Z KIESZENI – BYŁE BYŁ!

Sosnowiec:

Barbara Gruska-Zych (1960)

Poetka, dziennikarka (np. „Gość Niedzielny”), krytyk literacki (m.in. „Śląsk”).

Autorka tomików poetyckich: *Napić się pierwszej wody; Teren prywatny; Nic się nie stało* (dwa wydania); *Pali się mój próg; Zapinając kółczyki; Podróż drugą klasą; Sprawdzanie obecności; Miegus su tavimi po oda – Śpię z tobą pod skórą*.

O jej twórczości pisali m.in. Czesław Miłosz, ks. Jan Twardowski, Ewa Lipska, Tadeusz Nowak, reżyser Krzysztof Zanussi. Jej wiersze były nagradzane w konkursach - im. H. Poświatowskiej i im. Zbigniewa Herberta, w konkursie na wiersz miłosny miesięcznika „Twój Styl”. Były tłumaczone na angielski, francuski, niemiecki, włoski, rosyjski, litewski i arabski.

Wydała książki: *Mało obstawiony Święty. Cztery reportaże z Bratem Albertem w tle*, zbiór reportaży *Zachowaj jako...* oraz *Mój poeta. Zapiski z osobistych spotkań z Czesławem Miłoszem*. Barbara Gruska-Zych była stypendystką wiedeńskiej fundacji „Janineum” i Fundacji Jana Pawła II w Rzymie.

Krystyna Borkowska (1953)

Pseudonim „Pokrzywa”, pochodzi z Gniezna, obecnie mieszka w Sosnowcu. Dotychczas ukazało się 5 tomików jej poezji: *Groszki kwieciste, Koncert świerszcza, Bose bławaty, Smak konfitury, Dama z niebieskiego balkonu*. Krystyna Borkowska jest laureatką licznych konkursów ogólnopolskich i regionalnych. Działa m.in. w STL w Lublinie, GTL w Katowicach i Stowarzyszeniu Twórców Kultury Zagłębia Dąbrowskiego w Będzinie, gdzie pełni funkcję kierownika Sekcji Literackiej. Jej wiersze czytano na antenie Polskiego radia Katowice i Radia „Alfa” w Krakowie.

Marek Krystian Emanuel Baczewski (1966)

Prawdziwe nazwisko Kowalik, polski poeta, prozaik, krytyk literacki, autor słuchowisk radiowych, felietonista pisma *Opcje*. Laureat nagrody poetyckiej im. R.M. Rilkego. W maju 2007 roku został nominowany do Nagrody Literackiej Gdyni za tomik *Morze i inne morza* wydany przez Instytut Mikołowski. Mieszka w Zawierciu. Wydał: *Fortepian Baczewskiego i inne konstrukcje (1994), Taniec piórem (1996), Kasandra idzie przypudrować nos (1999), Wiersze zebrane (1999), Wybór wierszy (2000), Antologia wierszy nieśmiały (2003), Morze i inne morza (2006), 5 poematów (2006)*.

Warszawa:

Eugeniusz Tkaczyszyn-Dycki (1962)

Autor dziewięciu tomów poezji oraz zbioru krótkich próz drukowanych cyklicznie w czasopiśmie „Kresy”. Laureat m.in. Nagrody Literackiej im. Barbary Sadowskiej (1994), Nagrody Niemiecko-Polskich Dni Literatury w Dreźnie (1998), Nagrody im. Kazimierza Iłkowińskiego, a w roku 2006 Nagrody Literackiej Gdyni za tomik *Dzieje rodzin polskich*. Wielokrotnie nominowany do Paszportu Polityki. Jego poezja, łącząca w niepowtarzalny sposób tradycję (m.in. metafizycznej poezji baroku) ze współczesną dykcją doczekała się wielu recenzji i opracowań. Skupieni wokół pisma Halart młodzi krytycy poświęcili Tkaczyszynowi-Dyckiemu książkę *Jesień już Panie a ja nie mam domu. Eugeniusz Tkaczyszyn-Dycki i krytycy*. Jest członkiem Stowarzyszenia Pisarzy Polskich. Mieszka w Warszawie. Poezje: *Nenia i inne wiersze (1990), Peregrynarz (1992), Młodzieniec o wzorowych obyczajach (1994), Liber mortuorum (1997), Kamień pełen pokarmu. Księga wierszy z lat 1987-1999 (1999), Przewodnik dla bezdomnych niezależnie od miejsca zamieszkania (2000), Daleko stąd zostawiłem swoje dawne i niedawne ciało (2003), Przyczynek do nauki o nieistnieniu (2003) Dzieje rodzin polskich (2005), Poezja jako miejsce na ziemi. (1988-2003) (2006) Proza: *Zaplecze (2002)**

Płyty: CD 02 : Jerzy Jarniewicz i Eugeniusz Tkaczyszyn-Dycki (2000) CD 18 : Eugeniusz Tkaczyszyn-Dycki (2002) CD 22 : Tkaczyszyn-Dycki: Przyczynek do nauki... (2003) CD 42 : Moi Moskale (2006) CD 47 : Dożynki (2006)

Paweł Kozioł (1979)

Polski poeta i krytyk literacki, związany z warszawskim Staromiejskim Domem Kultury. Współredaktor kwartalnika literackiego „Wakat”, identyfikowany z grupą poetycką neoligistów. Doktor nauk humanistycznych, specjalizujący się w średniowiecznych kronikach. Tomiki: *Czarne kwiaty dla wszystkich (2003), Wpływ (2005), low fidelity, Uwaga, nie ma takiej fali (2008)*.

Jakub Przybyłowski (1982)

Poeta rocznik 1982, autor tomiku *Ballady i romanse*, za który otrzymał I Nagrodę za Najlepszą Debiutancką Książkę Roku 2007. Slamer i laureat wielu konkursów jednego wiersza.

w roli arbitra wystąpi redaktor naczelny kwartalnika literackiego „RED” Radosław Wiśniewski

Absolwentem UJ w Krakowie, ponadto studiował w Opolu i Toronto. Mieszka w Brzegu, pracuje we Wrocławiu. Współzałożyciel i aktywny członek działającej w Brzegu grupy poetyckiej Stowarzyszenie Żywych Poetów. Był jednym z głównych twórców wydawanego przez tę grupę w latach 1998 - 2004 artzinu *BregArt*, w latach 2002-2003 był stałym współpracownikiem pisma *Undergrunt*, w latach 2000-2001 naczelny i jedyny redaktor *Informatora Kulturalnego Opolszczyzny*. Jest laureatem wielu wyróżnień i nagród literackich, między innymi Literackiej Nagrody Młodych im. Marka Jodłowskiego (1999) i Ogólnopolskiej Literackiej Nagrody Młodych warszawskiego oddziału ZLP (1999); stypendysta Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w roku 2004. Publikuje w pismach literackich, stale współpracuje z czasopismem „Studium” jako felietonista oraz z czasopismem *Odra* jako współredaktor kwartalnego dodatku literackiego - *Ósmy Arkusz*.

oprawa muzyczna

DOMINIK BIĘCZYCKI (1975)

Dominik Bięczycki (1975)- skrzypce, instr. klawiszowe, gitara, bas, kompozytor, aranżer.

Absolwent Akademii Muzycznej w Katowicach wydziału Jazzu i Muzyki Rozrywkowej. Współpracował z: Szwagierkolaską, Tomaszem Szwedem, Ireną Santor, Krzesimirem Dębskim, Anną Jurkiewicz, Wojtkiem Mrozkiem, Debet, Phoney Romeos, Trio De Janeiro, After Action (CZ), Slaves Of Blues, Efendi Zebu (z Piotrem Rachoniem), Szy-szy Kaan, Bolesławem Drawskim.

Specjalnie na Zderzenia Poetyckie 21.11 przyjedzie do Sosnowca GILL GILLING, aby zrobić zdjęcia z imprezy. Zostaną zamieszczone na najpopularniejszej stronie z relacjami z imprez literackich - gilling.info

CIESZYMY SIĘ!

Miło nam poinformować Czytelników, miłośników literatury, że zagłębiowski poeta, publicysta, wydawca i niewątpliwie przyjaciel - **Jerzy Lucjan Woźniak** - został wyróżniony w konkursie na pastisz Herbertowski, ogłoszonym przez szczeciński dwumiesięcznik kulturalny "Pogranicza".

Jerzy Lucjan Woźniak znalazł się w gronie pięciu równorzędnie wyróżnionych, nagrodzonych srebrną monetą "Zbigniew Herbert". Uhonorowane prace zostaną opublikowane na łamach "Pogranicza" w numerze 5.

Mogą Państwo przeczytać wyróżniony wiersz. Gorąco polecamy jego lekturę. Zapraszamy również na spotkanie autorskie z J. L. Woźniakiem do Filii MBP nr 20 przy ul. Piłsudskiego 27, w dniu 19 listopada o godz. 17.00. Wstęp wolny.

Pochodnia

słuchałem Beethovena –
allegretto z VII Symfonii –
nagle obudziło się drzemiące
we mnie od lat wspomnienie:
krypta w kościele na przedmieściu –
Szczecin-Pogodno tuż po stanie wojennym
młodzi aktorzy mówią Herberta

ze ściany patrzy Chrystus na krzyżu
płóży się mroczność po kątach
z drabiny ustawionej wśród widzów
ktoś rozrzuca ulotki
na scenie leżące ciała wśród
morza zmierzwionych gazet:
"wstań i idź" – odchodzą w czerń
bocznych pomieszczeń jak w wieczność
"do grona zimnych czaszek"
wentylatory zza kulis wzbudzają gazetowy sztorm
niszczą drukowane kłamstwo
"dopóki krew obraca w piersi
twa ciemną gwiazdę
(...) Bądź wierny Idź"

cisza...koniec szelest gazet w kącie
zakłęci widzowie – gabinet figur woskowych
Chrystus umierający po raz drugi
nie ma grzmotów i błyskawic

płyta dawno się skończyła
mrok pełźnie przez okno
czy odpowiednią drogą
od tamtego czasu szedłem?

śpij spokojnie
Pan Cogito wskazuje drogę

P r z y p o m i n a m y

Z dniem 31 grudnia 2008 roku upływa **termin składania wniosków z propozycjami kandydatur do Nagród Miasta Sosnowca** w dziedzinie kultury za rok 2008. Nagrody przyznawane są w następujących kategoriach:

1. za Upowszechnianie Kultury – nagroda stanowi formę uznania dla osób i środowisk kulturalnych miasta za ich wkład w rozwój i upowszechnianie kultury. Przyznawana jest osobom fizycznym lub prawnym, które w danym roku wyróżniły się wybitnymi osiągnięciami lub za całokształt dokonań w animacji, upowszechnianiu i działalności w sferze kultury.

2. Nagroda Artystyczna – nagroda stanowi formę uznania dla twórców i środowisk artystycznych związanych z miastem za ich wkład w rozwój i upowszechnianie kultury i sztuki. Przyznawana jest corocznie osobie (grupie), która w danym roku wyróżniła się wybitnymi osiągnięciami lub za całokształt dokonań artystycznych.

Wnioski o przyznanie nagrody mogą składać organizacje społeczno – kulturalne, instytucje kultury, uczelnie wyższe, laureaci poprzednich nagród miasta, Prezydent Miasta Sosnowca, komisja branżowa Rady Miejskiej w Sosnowcu oraz grupy obywateli.

Wnioski powinny zawierać:

- dane kandydata
- szczegółowe uzasadnienie wraz z dokumentacją osiągnięć

Warunkiem zgłoszenia kandydata jest złożenie wniosku w Wydziale Kultury i Sztuki Urzędu Miejskiego, 41-200 Sosnowiec, ul. Małachowskiego 3, w terminie do **dnia 31.12.2008r.**

W niedzielę 19 października
z okazji pięćdziesięciolecia
Pałacu Kultury Zagłębia
w Dąbrowie Górniczej
nasz kolega redakcyjny
Janusz Osiński
został wyróżniony
Złotym Laurem Pracownika
Kultury za Wybitne
Osiągnięcia.
Serdecznie gratulujemy!



Kreatywność, twórczość i rozwój osobisty to hasła, jakie przyświecają tegorocznej, pierwszej edycji nowatorskiej imprezy „Kąg Kreatywności - obudź swoją osobowość twórczą”.

- Chcemy pokazać ludziom, że twórczość to nie tylko kwestia posiadania wrodzonego talentu, ale przede wszystkim wynik własnej kreatywności - mówi organizatorka i koordynator warsztatów Ewa Cofur.

Techniki powstawania biżuterii z filcu, tajniki rzeźby w glinie czy nowoczesne metody pracy z własnym ciałem i głosem - to tylko niektóre ze sposobów rozwoju osobistego, jakie zaprezentujemy uczestnikom już 28 listopada - dodaje. Obok warsztatów tanecznych prowadzonych autorską metodą Living Dance Form, pojawiają się również inne, atrakcyjne metody pobudzania i uruchamiania potencjału twórczego i aktywizacji wewnętrznej kreatywności.

„Kąg Kreatywności - obudź swoją osobowość twórczą” to 3 komplementarne względem siebie moduły

warsztatowe prowadzone przez najlepszych, certyfikowanych trenerów/ki rozwoju osobistego. Pierwsza edycja kulturalnej fety została zaplanowana i pomyślana w taki sposób, aby stała się ona ciekawym i atrakcyjnym narzędziem rozwoju osobistego. Zadaniem projektu jest zapoznanie uczestników z różnymi sposobami powstawania dzieła artystycznego, oraz uświadomienie im, iż tylko poprzez poszerzanie i pielęgnowanie swoich artystycznych pasji mogą mieć czynny wpływ na umacnianie i budowanie kultury. Warsztaty mają dodatkowo zwrócić uwagę młodych ludzi na wieloaspektowe działanie kultury oraz jej szczególne miejsce w rozwoju i kształtowaniu osobowości człowieka.

Jeżeli chcesz się przekonać, czym jest, na czym polega i jak wielki wpływ na Twoje życie może mieć siła pozytywnych myśli, zapraszamy do wzięcia udziału w całym bloku psychoedukacyjnych zajęć warsztatowych poświęconych różnym formom i metodom odkrywania swojego twórczego potencjału. Wszystkim, którzy chcą zmierzyć się z wyjątkowo delikatną i tajemniczą materią, jaką jest glina, proponujemy warsztaty rzeźby. Prawdziwi koneserzy/ki artystycznej biżuterii już dziś mogą rezerwować miejsca na warsztaty "Podstawy robienia oryginalnej i unikatowej biżuterii z filcu".

Szczegółowe info o warsztatach znajdziesz na www.aktywnekobiety.org.pl, bądź uzyskasz telefonicznie pod numerem 032 266 16 72, mailowo: ecofur@aktywnekobiety.org.pl, lub bezpośrednio w siedzibie organizatora: Stowarzyszenie Aktywne Kobiety, Sosnowiec, ul 3 Maja 11 (wejście od ulicy Warszawskiej).



Jacek Durski

artysta wszechstronny – malarz, grafik, rzeźbiarz i pisarz. Urodzony w Poznaniu (1943 r.), wychowany w Katowicach, od kilkunastu lat mieszkaniec Sosnowca.

Mając już ugruntowaną pozycję, jako plastyk, sięgnął po laury literackie. Z dobrym efektem. Powieść „Mariacka” zdobyła I nagrodę w Konkursie Literackim im. Stanisława Grochowiaka (1999 r.). Krótco potem wydał kolejną powieść „Rok”, której akcja toczy się głównie w Sosnowcu.

Publikowane dziś teksty powstały miniego lata w Gdańsku i okolicach.



Jacek Durski

Spotkanie pierwsze. Ja i kosmos.

Rodzi się gwiazda. Jeszcze ciemna. Wiązanie pola grawitacyjnego. Spadają lawiny planet.

Pułapka magnetyczna. Bieg czasu odwrócony. Z gwiazd węglowych widma same. Tylko człowiek z ciała, ze zwojów nerwowych wie o nowej gwieździe, o NMR. Chce wykorzystać wiadomość w różny sposób. Zagęszcza plazmę w różnych celach. Bóg bardzo ostrożny. Powołał mnie daleko od środka galaktyki, od środka Wszystkiego. Na chwilę. Nie darzy mnie zaufaniem. Wygarnę Mu to, kiedyś. Mam żyć piko w harmonii kosmicznych śmieci? Leczyć się muzyką elektroniczną? Zbiegły się fale w purpurowy punkt.

W kropce kwantowej czytają elektrony.

Ale nikt nie słucha obrotu czasoprzestrzeni. Koła gwiazd coraz szybsze. Gęstość materii nieskończona. Prawa fizyki diabli wzięli. Przekładałam zbiory gwiazd aż po horyzont czarnej dziury. Przepływa energia z olbrzyma na karła. Biały przyspiesza. Karzeł to ja.

Drży czarne zero, energia próżni, supersiła z początków Wszechświata. Obraca pulsar. **Za dużo cząstek w jednostce czasu.** Zmarli w gwiazdach. Małgorzata w białej materii.

Mruka dłoń z daleka.

Z kosmosu słów kilka. Czarnych słońc. Masy bezwładne, nie wyciągnę z otchłani. Mózg nagle skęci, z autostrady, wysoko, w przestrzeń. W lusterku wybuch supernowej. Rozleciały się buty z czaszka. Zarył się mikrokosmos w Wszechświecie.

Trzepocze skrzydłami śmierć.

Burza ognia.

Znowu przewrót gwiazd.

Błyska dół Słońca, igły w źrenicach. Mocniej przyciąga księżyc. Żegnam na Ziemi przyjaciół. Wypromieniowałam już tutaj ciepło. Noc trupia w kościach.

Kosmos lodu. **Teraz wy palcie korony, plazmę mózgu, niebieską.** Dalej. Poza kosmos.

Na moim grobie model Układu Słonecznego. Przywołam do tych myśli jeszcze Gwiazdę M42. Merkury zbyt mały.

Spotkanie drugie. Ja i świat.

Zadomowiłem się trochę w tym świecie. Chwilami nie jest straszny. **Można go polubić.** Po białych nocach czarne dni. Zaczynam też lubić siebie. To

trudniejsze niż kochać innych. Zostawiam na razie kosmos, mgławicę Oriona „pa, gwiazdo M” i idę – **Durski do Durskiego, głębiej, w środek kuli, jestestwa.** Odnaleźć duszę w ciele, rozum w umyśle – w nim cały świat. Ten dookoła. **Muszę dotknąć prawdy małej.**

Wyjść ze światła.

Duża prawda zbyt wielka dla Durskiego. Nie jestem filozofem.

Mój chód przegrany. Rozum kwaśną kromką, dusza... Kiedyś patrzyłem w pustą talerz, w dziurę po chlebie. Długo.

Brzeg talerza śpiewał o kole głodu.

Pamiętam szklany ból, szklanego kanarka.

Godzina ostrych widzeń, przesłuchań.

Cień klatki. Liżę własną duszę jak pies ranę. Łaskocze pragnieniami. Książki moje tłumaczone na angielski, na hiszpański. Czytane, podziwiane. Gdzie granica pragnień? Nie ma. **Chcę wszystko.**

Spod drzwi purpurowe słońce. Za drzwiami dwie moich dzieci, które Bóg dał za chwilę pieprzenia. Pragnę ich miłości. Bardzo. „Ale stary nie ma kasy”, nie chcą ojca bez portfela. „Z jego książek rzeźby małe.” „Lepiej już go złożyć w wierszu, w białym grobie. I tak nie da na samochód.” „Ja mam składać prozaika? W jakichś strofach?”, słyszę myśli, wielki hałas. „Z niego tylko dzwignąć jąder. Niech go złoży jego baby”, słyszę znowu hałas wielki. Nie wejdą dzieci do mieszkania. Nie przychodzą od lat czterech. W Wigilię najtrudniej, i w urodzinki. Idę sam do siebie. Po pokojach zalewanych słońcem. W stopach sól, w papciach sól. Słona samotność. Zachód słońca. Wysyłam miłosny e-mail na piąty kontynent. Do Klarki w układzie rombowym. Chcę jeszcze żyć. Ziębię czoło księżycem. Wodą z kranu. W zlewomywaku głowa. Na suszarce dłonie. Po wyschnięciu zamkną się w pięść. **Nie będą błagać o miłość za euro.** Na pewno nie.

Rozwiązał się cień syna, córki. Pusto zupełnie za drzwiami.

Z głosów waszych wybrałem swój krzyk.

Poziomy. Nie bójcie się. Nie dojdzie do nieba.

Zarosło zimnym miastem.

Za to Bóg ubлагany.

Śmierć rzadko zagłada. Tylko co noc. Wśród czarnych świeczek, szarych ścian jest taka kolorowa. Tylko malować jej akt tlenkiem kobaltu, glinianem, cyjanem.

Całe życie w śmierci.

Spotkanie trzecie. Ja-rozum

Przeźroczysta twarz ze strasznym umysłem.

Z czaszki komora iskrowa.

Dłoń na czole żarzy.

Czuję wiązki między myślami. **Zbliżyć je trzeba.**

Energia nieosiągalna w akceleratorach. W skroni pulsują liczby, szelest, stukot. Z czarnych figur żółty kwadrat, z trójkątą klin czerwony. Czoło w białej linii z promieniem wodzącym bardzo białym.

Strzelaj wreszcie z łuku czoła.

Uderz w pierś skały.

Rozum – substancja życia. Napiera na mnie z każdej strony.

Prąd wirowy w rdzeniu. Szum spółgłosek nieprzyjemny. Uderza w skroń. Moment pędu cząsteczek.

Przerzucam z ręki do ręki czynny pierwiastek. Świeci. To mój Bóg i reszta. **Pytania o duszę, o dobro.** Z myśli kościelna wieża. Gotyk prawie. Głowa z wieżą. Wieża z głową. **Z wieży popiół.** Sucha mysz.

Spotkanie czwarte. Ja i metafizyka.

Odrzuciłem dzisiaj ciało. Nie ma mięsa. Wyrwałem się z własnych kości. Jak najdalej szpiku. Co zostało? Sama świadomość? Że jednak to możliwe – być i nie być. W wymiarze nieskończonym. Ale czy na wieczność? **Co będzie, jeśli Bóg, nie jest jednokrotny?** I pojawi się ileś razy z inną maską istnienia? Z innymi Wszechświatami? A co będzie, jeśli stwierdzi, że nie jest idealnym Twórcą, (bo nie jest, piszę to ze strachem) i zniszczy Siebie? I wszystko? Przecież jest wszechmocny. Tak przynajmniej nauczała Jacusia katechetka Benigna. Straszyla boską potęgą chłopca z Mariackiej. Bałem się Boga jak diabła. Pełżył z obu złote węże. Dopiero teraz, na starość dostrzegam różnic milion. Zagęszczają tajemnicę mojego istnienia. Czuję w duszy drugi świat, lepszy, masyw biały, przeciwko złu.

Modlitwa za diabła.

Bieleje szatan mój.

Obserwuję przemianę nie widząc.

Bóg przekształca czasoprzestrzeń. Nie ma mnie w oknie Mariackiej, nie ma ulicy, miasta, Ziemi. Zakrzywił wreszcie czerń. Przed moim duchem kula światła. Rośnie mój krzyk na nowej Ziemi wśród gwiazd M42. **Duch prowadzi duszę.** Energia i masa. Idą razem moje miary.

Spotkanie piąte. Ja i kreacja.

Staje się. Sam dla siebie celem.

Bęben Ziemi w sercu słyszę.

Uderza coraz szybciej.

Otworzy pierś szeroko.

Większa swoboda cząstek. Pędzą fale po ścianach pracowni, po lustrach. Dźwięczą w strugach kryształu. Słowo w kuli szklanej. Strzelam w serce od rana. Lecz Pan Bóg łaskaw dla artysty. W rysach Boga resztki białka. Chyba się zapomniał. Zamiast pompy, obu krążeń trafiłem własną śmierć. Za blisko podeszła do biurka. Teraz mogę pisać dalej. Całym skrzydłem. **Biję w porządek.** Opór cieni. Gęsto od piór nadłamanych. Pokażę czytelnikom mechanikę nieba, piekła. Karuzelę dobrego i złego. A w środku kół autora. Dlaczego w centrum? Ponieważ kocham siebie. Nie znając. Lecz dość już mam tej miłości. Strzelę w serce zwykłą kulą.

Nie zapisałem tamtych myśli. Tylko te. Przepadł akapit. Tylko oddech w powietrzu. Grudzień, biało-szaro.

Zaciera ręce postrzelona śmierć.

Akt matki z głową Eisengraebera. To transmisja rzeźby Diabłów. Lęk z lękiem. Kruszy palce piszącemu. Wystają słowa ze śródrečia. **Znowu coś przekroczyłem.** Będę musiał zaraz odejść.

Chyba, że zagracie ze mną, w *Nowej Okolicy Poetów*, na strunie Wszechświata. Przez ten moment punktu na linii, kontrapunktu. Tak polifonicznie. **Pragnę dzisiaj Spotkania.**

Ludzi ukształtowanych przez blask.

Oddychających do rany wierszem.

Nauką i sztuką.

Z wiarą po przejściu ognia.

Z ideami kreacji.

Ja, Bóg.

Krzyczę powstając z prochu. Koryto ludzkim mięsem napełniono właśnie.

Z góry kości sterczy serce.

Ja, pierwszy byt po Bogu. Druga dusza świata. Co tam stoń, wieloryb. Można to zabijać dla kłów, dla tłuszczy. „To tylko zwierzęta. Duszy nie mają. Stworzone dla nas, dla ludzi”, powtarzał ksiądz Jan czarny katecheta. Wiary guz. „Można też polować dla przyjemności. Pif-paf do bezdusznych.” Słuchałem tego zboczeńca przez półtora roku, aż wskoczyłem na katedrę w parafialnej sali i zacząłem tupać. Wystraszył Janka. Zaniemówił na zawsze. Bóg też się zmienił. Przycichł trochę. Rozebrał się z szat i założył bonżurkę. Mego taty. **Oglądam Ich często w lustrach. Ojca z ojcem.** Przeliczam Ich dobre i złe uczynki. W lustrze lustra. Piekło, niebo.

Kołyszę sumieniem Pana Boga i sumieniem ojca.

Czerwień, błękit. Supersymetria w dużym, współmierność w małym.

Chcę być nieśmiertelny.

Mnożę w ciebie duszę. Bardzo niespokojna.

Pragnę fruwać w Bogu. A nie spoczywać. „Co to za nagroda? Nic nie robić. Co to za wyróżnienie? Nie pisać książek”, pytam Go co wieczór. Odpowiadaj! **Wrzuć do koszyka dobrą powieść. O poszukiwaniu Prawdy – Ciebie.** Czarno w oku. Zimno w oku.

Idę w ziemi.

Szukam Pana.

Podchodzi pod niebo spóźniona łąka.

Trudno mi odnaleźć Prawdę, Boga, poza taty wizerunkiem. Przeszkadza mi w tym tysiąc osób. Przede wszystkim moja matka i jej kochanek Eisengraeber. Bez nich byłbyś we mnie od dziecka. A ja w Tobie. Przeszkadzają mi w szukaniu trzy nauczycielki z podstawówki i pięć nauczycieli z liceum. Przeszkadza mi też matka Agaty i matka Ewy. Nie mam szczęścia do matek. Może do Boskiej? I ten esbek, który strzelał mi w głowę podczas przesłuchań. Nawet podobny do Kiszczaka. Przeszkadza mi też w szukaniu Boga polski parlament. Bez tej rasy byłbyś we mnie od dawna.

Kładł światło po cieniach.

Na starość.

Pod kościołem odpust. Kram przy kramie. Figur wiele z lipowego drewna. Zbite Anioły na krzyż rzymski. Para przy parze.

Z gwoździ śmiechy zdrajców.

Gwałcą Anielice. Pod kościołem, za kościołem. Jak Małgorzatę. Bóg na kramach z łaską sporą. Dla esbeków, dla ubeków. Dla zła polskiego, ziemskiego. „Znowu Boże nie masz racji”, wołam z wieży bliski płaczu. **„Bądź człowiekiem! Jak ja. Z książkami w pięściach”,** płaczę z góry w jaskrawość. W odpust. „Odbieram Ci Panie moc. Tak na jeden dzień”, płaczę, krzyczę coraz głośniejsze. Posiwiat ze zgrozy Anioł stróż. Mamla skrzydło do odkurzenia luster. Toż to zmarły wuj Szmytkowski. Poznał właśnie plany Boga. „On chce urodzić nowy świat. Pierwsze dziecko nieudane”, żuje skrzydła w podczerwieni. „Bóg już tworzy nową masę. Nowy porządek! Na horyzoncie widzialnego. Nie weźmie nas do nieba, nie strąci do piekła. Będziemy sie-

dzieć tak na brzegu, w zgniecionych karoseriach. W nieskończoność.”, przeżuł wszystkie pióra.

Póki co pojadę na moją działkę, do tej jabłoni z kwaśnymi jabłkami. Tam czuję się bliżej Boga. Obejmę pień i zsunę się w nocy po białym – w środek świata, w kosmos. W słowo. W nim Boże jesteś dobry. **Można z Tobą żyć.**

Ja, poszukujący sensu.

I co mam robić z sobą? Z takim wytworem przyrody? I co z tego, że jestem najinteligentniejszym zwierzęciem. Niby na szczycie wymyślonego przez ludzi wzniesienia, lecz często zsuwam się... Tak marny przy afrykańskich słoniach. Przy słoni, słonicy broniącej słoniątek. A jak Bóg pozwoli, to marniejszy nie tylko od trąbowców. Od... Po prostu hiena. A może i cętkowana lepsza ode mnie? I przegwana. Nabiegają się nocą dla innych hien. Dla stada. A ja nie gnam po żarcie dla braci, dla siostr. Nie mam rodzeństwa. Siedzę tylko i myślę. Przyrośnięty do skroni palec. Odlany z nocnika.

Siedzę tak przy biurku, i siedzę, zamiast karmić afrykańską faunę. Składam słowa w zdania na blatach dwóch biur, na ulicy Czystej 12 daleko od sawanny. Dzień w dzień grzebię w kilkunastu szufladach niczym nie ryzykując. Nie ma już Jaruzela u władzy. G(i)enerała czerwonego zakonu. Też pisze książki. Grafoman. Mogę spokojnie bazgrolić. Nie mam konkurenta wśród polskich prezydentów.

Ale poza pisaniem – ciężko. Męczą mnie metafizyczne wizje, myślenie religijne.

Śmierć z każdej strony.

Struktura jestestw druzgotana. Ciągła deformacja bytów.

Dlaczego istnieję na łamanej? Kaprys Boga na któryś stopniu? Ciężka świadomość siebie. Człowieka. Choć sporo we mnie zwierząt: Stary jeleni. W oczach ślepe rogi. Okrwawił młodą sarnę. Stary łabędź wrósł kuprem w jezioro. Mróz chwycił. Stary knur na zboczu góry po tytule „Literatura polska”. Wchodzić, schodzić? Spaść na ryj? Burzą się w wieprzu jelita. Szkoda, że pies córki umarł „na starość”. To był byt. Nie taki jak ja. Nieokreślony projekt rodziców. Ani fizyk, ani prawnik. Tylko malarz z rzeźbiarzem pokłócony od rana. Przed czym stanąć z duchem wielkim? Przed sztalugą? Kawałem? Z pędzlem, szpachlą? Młotkiem, dłu-tem? Cicho? W hałasie? W zapachu akryli? W pyłe piaskowca? Z ciałem żony, czy sąsiadki? Co innego moja córka pełna ciemnych sił. Ona wie jak żyć. Ale nie powie ojcu.

Tajemnica w pięknej skórze.

W sam raz dla... Diltheya? Po co ja, o niej, tutaj? Z wnętrza ciemności promień. To jego szukam – sensu.

Idzie przy poręczy światła, cicho w sandałach z piór.

Podchodzi do sztalug, do obrazu. Przędzie z płócien cisze jasną. Wchodzi z nim na szczyt wzniesienia. **Nade mną tylko Bóg.** Przez chwilę. Pokazał mi skład logiczny. Mój i Jego. Za dużo sensów w jednym sklepie. Znowu spadam ze wzniesienia.





Ewelina Nakielska

urodzona w 1978 roku w Sosnowcu.

Ukończyła studia na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Śląskiego, kierunek Anglistyka, Kultura i Literatura Brytyjska i Amerykańska. Pracuje jako lektor języka angielskiego.

12.09.2008 w Klubie Kiepur
w Sosnowcu odbyła się premiera
debiutanckiej książki poetyckiej E.N.
pt "Witam Państwa w mojej audycji
gotyk i seks".

scenariusz i reżyseria:
EWELINA NAKIELSKA
fotografia: PATRYCJA ANNA PAWĘZOWSKA
w roli głównej: EWA ZAWADA
na fortepianie:
OLGA MEK i zespół KATHARSIS

Utwory wybrane:

łowca autentydów

przedstawimy się biegnąc
za nami psy
charlie i pijany harry

historia naszej znajomości sięga dekady
rozpięta w przestrzeni
przez słabość do czerwonej sukienki
umacnia się w obliczu alienacji

na rogu dwudziestej trzeciej podział on w lewo
wy za mną
oskarżony o zabójstwo do podziemi
rewolucje z kolegami

trzecie piętro drzwi
na hasło
siedzi w fotelu zziajany

wzrok napięty
od końca dzieli nas
dywizja uzbrojonych krasnali

moje wierszo-polo

i nie przeszkadza mi fakt że nie jestem
wojaczek bursa czy stachura
nawet gdy wypiję od nich
i większą będę nihilistką

dobrze mi z faktem że nie mam
beztroskiego życia
wdech i wydech polskim głównem
hipnotyzujący nawrót powtórzeń

odpowiadam: kochaj mnie

lubię popatrzeć
w lustro podczas miłości
lubię się sukę

krótki film o dorastaniu, recenzja

dramat polega na bohaterze
skończonym
a nad nim przestrzeń

chłopcom nie wolno było
jak tylko chodzić po drzewach
szczególnie rzut arbuzów na osiedlu
wujek
pokój z lampą na biurku
po kolei całowali misia w dupę

aż fin de siecle
przychodzi na pierwszej okładce popcornu
z czułością traktuje muchy na szybie
i tańczy

okazuje się że można zatrzymać czas
ze wszystkich scen
najbardziej

motyw fortepianu
i cynamon
mała śmierć narzeczonej

adaptacja

centrum dowodzenia fiction
za miastem noc
detektyw żorż i mary na tropie

ujęcie obóz koncentracyjny prycza chleb
mocno na ustach piętnastolatka
drugą kurczowo za uda

posuwa
do tych bez czapek apel kulka dead więc kradną
daszek na oczach

dziewczynka lat cztery
w kamienicy wykrwawia się

centrum dowodzenia fiction
czerwcowe południe
skrzydła na plecach okulary uśmiech

ból który znam

niepotrzebnie ci powiedziałam
że piszę wiersze
są złe
w drodze na lewym pasie
zapach spalonych lat

tutaj wyliczanka kim jesteś
dla mnie
może jeszcze drzewem
co rośnie w snach
to takie popularne

nie wiem jak noc to robi
że jest nocą
posłuchaj kocham cię
wystarczającą ilością gwiazd





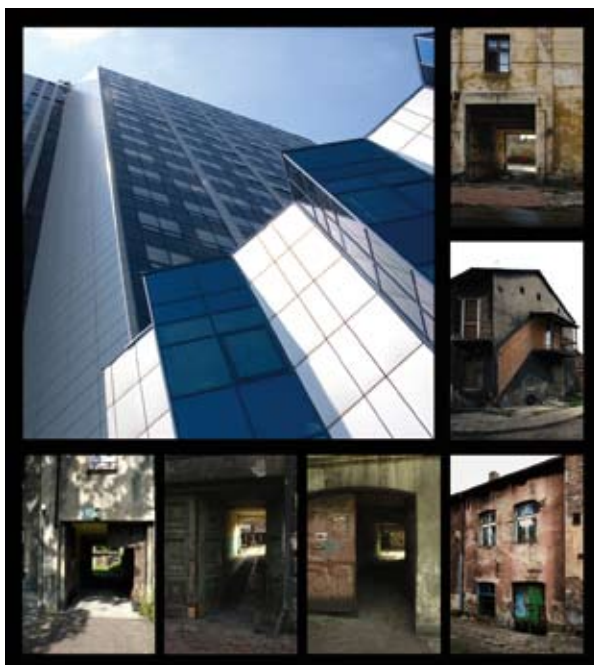
Zbigniew Zdzenicki



Jarosław Rudnicki



Dariusz Kindler



Jerzy Łakowski



Zbigniew Podsiadło



Paweł Więćławek

NIE ZAWIERAM
ZNAJOMOŚCI
NA ULICY...

TANIEC FAUNA Z DZIEWCZYNĄ

WOJCIECH WEISS

Wystawa „Twórczość Wojciecha Weissa i Ireny Aneri Weissowej” w Muzeum w Sosnowcu została przeniesiona z Muzeum Regionalnego w Stalowej Woli ze zbiorów Fundacji Wojciecha Weissa.

W twórczości Wojciecha Weissa (1875-1950) widać odbicie wszystkich kierunków artystycznych od modernizmu poprzez symbolizm, ekspresjonizm i koloryzm. Czerpał inspirację od największych artystów polskich i europejskich.

Obraz Taniec fauna z dziewczyną powstał w 1899 r. i jest przykładem symbolizmu charakterystycznego dla sztuki polskiej okresu przełomu wieków XIX i XX. Artysta sięga po motywy baśniowe i fantastyczne, a także pejzaże „czyste” wywołujące emocje dzięki zawartemu w nich ładunkowi sentymentalnego nastroju. Tu połączył obie koncepcje.

Obraz należy do licznej grupy dzieł podejmujących tematykę tzw. „świętej wiosny” popularną w sztuce europejskiej ok. 1900 r. Sednem idei było ukazanie natury człowieka nieskażonego cywilizacją. Jest to więc symbol odnowy i oczyszczenia oraz powrotu do pierwotnej natury. Taniec zaś w epoce modernizmu został substytutem modlitwy jako jeden z pierwszych sposobów wyrażania uczuć i emocji przez człowieka pierwotnego. Faun, wywodzący się z orszaku boga Dionizosa, został prototypem wizerunku diabła, czyli taniec ma w sobie coś nieczystego, prowadzi do zapamiętania i utraty samokontroli – na co wskazuje rozbawienie i oszołomienie widoczne na twarzy dziewczęcia wirującego z odrażającym faunem.

Obecny w dziele czarci podtekst to z kolei echo bliskiej znajomości ze Stanisławem Przybyszewskim, propagatorem satanizmu. Natomiast formalnie kompozycja wskazuje na zauroczenie twórczością Jacka Malczewskiego.

Obraz ten jest młodzieńczym, modernistycznym dziełem W. Weissa. Późniejszy dorobek artysty świadczy o odejściu od modernizmu. Podejmował zupełnie inną tematykę i odstąpił od wyrażania dynamicznych przeżyć na rzecz spokoju, fnejzyjnej intymności i poszukiwań formalnych.

Ewa Chmielewska

Otóż - wbrew tytułowi - zawieram. Niekiedy. Zapewne ten i ów - odrobinę zbulwersowany - zapyta: dlaczego? (Ten i ów należy niewątpliwie do pokolenia, nazwijmy to ogólnie, ustępującego, które to pokolenie uznawało znajomość uliczną za coś zgola zdrożnego) Odpowiadam: ponieważ w salonach (o ile jeszcze istnieją) spotykam wciąż tych samych ludzi i już od dawna wszyscy się znamy, a niepomahowana żąda poznawania wciąż nowych osób przymusza mnie do rozglądania się po ulicach. Zatem niekiedy to czynię (pozdrowienia dla miedzianowłosej Madzi!). Ulice pełne są istot, w których wyobraźnia każe widzieć postaci tajemnicze, czasem urocze, czasem straszne. Tak czy siak jest to zawsze jakaś nowość, co wobec monotonii zamkniętych sal stanowi atrakcję niebywałą.

A teraz będzie o zamkniętych salach. Salach, w których odbywają się koncerty, spotkania, wystawy, słowem to wszystko, co zwykło się określać mianem życia kulturalnego miasta. Odważę się po latach obserwacji na taką mianowicie konstatację: oferta trafia do stosunkowo wąskiego kręgu, dominuje pokolenie posiwiale. Chyba, że jest to wieczór Eweliny (patrz strona 12), która potrafiła na imprezie z natury rzeczy elitarnej zapelnąć salę Klubu im. Jana Kiepury. Ale to wyskok, nic typowego. Typowe jest niestety, że znakomita większość naszych wspnianych bliźnich płci obojga i wieku rozmaitego, zupełnie nie zauważa, że do nas, do Sosnowca, trafiają artyści naprawdę z najwyższych światowych półek. Różnej proveniencji i różnego charakteru, zdolni zadowolić gusta rozmaite i upodobania różne. Jest godnym zadumy, ale też zbadania, dla czego nic, albo prawie nic, o tym nie wiemy. Czy rzeczywiście nie chcemy wiedzieć? Czy organizatorzy tak bardzo błędzą w swych pomysłach promocyjnych, że nie są w stanie trafić do odrobinę szerszych kręgów? Czy rzeczywiście jesteśmy tak bardzo zagonieni codzienną krzątaniem wokół bytu, że nie starcza już sił i czasu na odrobinę wytchnienia? Nie wierzę. Zbyt często - właśnie na ulicy, pod słupem ogłoszeniowym ze stosownym plakatem - słyszę, że „przecież nic o tym nie wiem”. A może, nie chcę wiedzieć? A może, tak wygodniej? A może - co najpewniejsze - nie umiemy przebić się przez natłok promocyjno - reklamowego szumu, na który już dawno wyrobiliśmy w sobie całkowitą odporność? A może, najzwyczajniej, nie ma na to środków?

Jest rzeczą zdumiewającą - przynajmniej dla mnie, który jak nie pomaca to nie uwierzy (taka sobie aluzja do imienia) - że ci właśnie, którzy to o niczym nie wiedzą i nigdzie nie bywają, mają najwięcej do powiedzenia, jaka to u nas pustynia kulturalna, jak to w S. nic się nie dzieje, jaki to tu właśnie marazm i dół zupełny. Czytuję komentarze w Internecie, napawają zgrozą. Kilka miesięcy temu był na tych łamach publikowany artykuł na ten temat. Nie wzbudził szerszego odzewu (jak dotąd) i niewiele wskazuje by zainteresował w przyszłości. Szkoda. Bo pytanie jest fundamentalne: Jak działać, aby to, co dla tak zwanego prostego człowieka stanowi powód do dumy i poczucia bezpieczeństwa (sic!) stało się też owego człowieka udziałem?

Tyle na dziś. Nie rozwijam tymczasem tematu - choć promokuję - aby nie napisać za wiele. Miło byłoby niekiedy spotkać się, w antrakcie na przykład, z tymi którzy o naszej kulturalnej codzienności i przyszłości, decydują. Z wieloma znamy się tylko z ulicy.